Nr. 208. Lwów — Niedziela dnia 11 Września. Rok 1892.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaź Dianny)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.
Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi.
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6.
Kwartalna „ 3 — | Roczna „ 12.

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.
Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: B. 14 po Św. | N. 14 po Sosz.
Jutro: św. Gwidona wyz. | Poł. poj. Pr. B.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 38
Zachód „ „ 6 „ 14

Długość dnia g. 12 m. 36
Ubyło dnia 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 września.

Uroczystości Kolumbowe w Genui, rozpoczęte we czwartek wjazdem do miasta królewskiej rodziny, uważane są za manifestacyę pokojową i za wyraz cywilizacyjnej jedności zachodniej Europy, która choć się dzieli na różne obozy, nieraz bardzo wrogie, ma jednak zawsze wspólne ideały, jeśli nie dziś, to w przeszłości, co w każdym razie świadczy o duchowem pokrewieństwie ludów, wyhodowanych na łonie katolickiego Kościoła. Że to jest święto zachodniej Europy, świadczy i to, że Rosyi tam nie ma: dobrowolnie się usunęła, jakby czując, że dla niej tam nie ma miejsca, bo oprócz wojen, intryg i politycznych zbrodni Katarzyny II, nic nie wniosła do wspólnej skarbnicy duchowego życia Europy. Natomiast Francya, choć bardzo złym okiem patrzy na Włochy, wysłała swą eskadrę, a jej admirałowi dała list Carnota do króla Humberta. Od lat wielu pierwszy to raz republika znajduje się tam, gdzie się zebrała rodzina europejska, a gdzie nie ma caratu. Nie można z tego snuć żadnych politycznych wniosków, wolno snuć etyczne, więc też one są wysuwane w hejnałach, śpiewanych na cześć genueńskich uroczystości. Zebrały się floty wojenne, najeżone działami, ale spiżowy głos tych armat zwiastuje nie morderstwa, lecz radość; eskadry wzajemnie się witają salwami i maszty swe ozdabiają flagami wszystkich narodów, na dowód bratnich uczuć. Również miasto włożyło barwy wszystkich zachodnich narodów, a ta symbolika idzie tak daleko, że nawet wielki koncert, wykonany wczoraj wieczorem podczas balu w ratuszu, złożony był z utworów różnych narodów, po jednym z każdego. Bogacz genueński, deputowany Raggio daje dziś wieczór dla królewskiej rodziny, członków rządu i obcych gości w swym znanym z Baedekera zamku Cornigliano. Tam zamarkowany będzie jeszcze silniej familijny charakter tych uroczystości. Sztucznemi ogniami oświetlone będą popiersia wielkich myślicieli i odkrywców, wielkich bohaterów i genialnych mistrzów sztuki. Tam nie będzie silnych i słabych, tryumfujących i podeptanych, będzie tylko europejska rodzina, w której każdemu oddano cześć podług rzeczywistej zasługi wobec ludzkości. W tym zmateryalizowanym wieku tylko jeszcze na włoskiej ziemi nie są wyśmiane takie idealizmy. Może nie od rzeczy będzie przypomnieć tu, że na berneńskim kongresie pokojowym tylko Włosi gorąco odczuli to, co mówił p. Lewakowski. Więc oddajemy całą naszę sympatyę i najlepsze życzenia tym, którzy zebrali się w Genui dla złożenia hołdu podniosłemi duchowi i w ogóle lepszej stronie ludzkości.

Dzwony kościelne witały we czwartek królewską rodzinę; — niechże i to będzie zapowiedzią pożądanej zmiany, bez której Włochy popadną w anarchię. Kościół podał dłoń sabaudzkiej dynastyi, niechże ta dłoń będzie przyjęta, bo to już może ostatnia sposobność.

Z początku było w planie uroczystości, że wszystkie eskadry wojenne złączą się w jednę wielką armadę i wspólnie wykonają w zatoce manewra. Okazało się to jednak niemożliwem z powodu szczupłości zatoki, przepełnionej handlowemi statkami. Więc ta manifestacya odpadła. Pozostały bankiety, bale, iluminacye, solenne posiedzenia różnych kongresów, mających związek z tem, co dało Europie odkrycie nowego świata, wreszcie odwiedzanie się admirałów i goszczenie królewskiej rodziny przez każdą po kolei eskadrę. Potrwa to wszystko do wtorku, a potem wśród szczęku broni zbrojnego pokoju będzie wspominała Europa te dni genueńskie jak uroczy sen.

Figaro doniosło, jak to wiemy z wczorajszego telegramu, że pp. Freycinet i Ribot z jednej strony, a Giers i Mohrenheim z drugiej naradzali się nad niektóremi kwestyami i ułożyli plan wspólnego postępowania, a stosuje się to przedewszystkiem do sprawy egipskiej. Otóż to doniesienie *Figara* uznano za zmyślone, albowiem jednoczesne depesze o stanie Giersa głoszą, że jest on tak chory, taki nieznośny ból czuje w nogach, że odchodzi od przytomności i zgoła nie jest w stanie skupić myśli nawet na parę minut. Oprócz tego, przecież żadna kwestya nie wyłączając egipskiej, nie jest tak gorącą w tej chwili, żeby wolno było męczyć ciężko chorego człowieka sprawami, od których on się usunął. Jeśli uwzględnimy jeszcze daną z Petersburga wskazówkę, że z wyjazdem Giersa do wód francuskich nie wyniósł się z nad Newy punkt politycznej ciężkości, to będziemy mieli dostateczną podstawę do odrzucenia wiadomości *Figara*. To ciągłe łudzenie Francyi jakiemiś korzyściami, jakie ona mieć może z sojuszu z Rosyą, przynosi dotąd republice same zera i nieszczęśliwa ocknąć się nie może, bo jej dzienniki za pieniądze ogłaszają wszystko, co kto zechce, z czego ambasada rosyjska umiejętnie korzysta.

Jest jednak we Francyi jedna rzecz, która dobre, jak złe równie prędko zabija: to śmieszność. Kiedy do Paryża nadeszła wiadomość, że Carnot ściskał fabrykowanego kacapika i wołał patetycznie, iż obejmuje całą Rosyę, wybuchnęła na bulwarach szalona wesołość. Śmiano się, trzymając się za boki. Wnet się pojawiło tysiące karykatur, skomponowano pocieszne kuplety, żartowano coraz złośliwiej, potem wprost szydzono, a w końcu upomniano się o własną godność. Znany publicysta Franciszek Maquard przypomniał publiczności słowa księcia Decazes, wyrzeczone zaraz po nieszczęśliwej wojnie z Niemcami: „Francya może być jeszcze nieszczęśliwsza, jeszcze raz zwyciężona, a jednak pozostanie ważnym, niezbędnym czynnikiem europejskiego rozkładu sił; jej przyjaźń będzie miała dla każdego mocarstwa ogromną wartość; powinniśmy to wiedzieć i nikomu się nie rzucać na szyję, wołając: zbawco!“ A zatem, ciągnie Maquard, „jest to bolesne, że nasza hypertrofia serca da powód chytrym Słowianom do śmiechu“. A więc p. Carnot popsuł sprawę. Rosyanie mogą powiedzieć, że są ludzie, z którymi lepiej stracić, jak zarobić.

Z Sofii donoszą angielskie dzienniki, że w odpowiedź na cyrkularz Szyszkina o tem, że akta ogłoszone w *Swobodzie* są fałszywe, opublikowane będą wkrótce jeszcze drastyczniejsze dokumenta, których studyowaniem zajmuje się teraz osobna rządowa komisya.

Okólnik Szyszkina o tych aktach, ponieważ niepotrzebnie poruszył tę drażliwą kwestyę i przeniósł ją w sfery dyplomatyczne, podobno bardzo zaszkodził Szyszkinowi w oczach cara i polityków rosyjskich. Mówią, że Szyszkin bezwarunkowo nie otrzyma godności ministra, lecz odda urząd jednemu z tych panów: ambasadorowi w Londynie Staalowi, ambasadorowi w Wiedniu ks. Łobanowowi-Rostowskiemu, albo ks. Oboleńskiemu.

Zachwiała się także pozycya świeżo mianowanego ministrem finansów p. Witte'go, a to dlatego, że się ożenił z jakąś żydówką, pochodzącą z Szawel na Litwie. Ta dama wyszła przed paru laty za małego urzędnika, przyjąwszy oczywiście prawosławie; posagiem swym, bardzo dużym, utorowała mężowi drogę do wysokiego stanowiska w Petersburgu, ale potem uznała, że p. Witte jest lepszy na męża, więc przy jego pomocy wyrobiła sobie w synodzie rozwód, ukoiwszy żal małżonka muzyką złota. Jak każe reguła, p. Witte prosił cara o pozwolenie na zawarcie małżeństwa, ale zamilczał o pochodzeniu swej przyszłej. Stąd gniew i wstrząsanie się, że żydówka weszła do wielkiego świata.

Sprawy sejmowe.

Koło sejmowe odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie i wybrało na niem komisyę matkę. Weszli do niej pp.: Stanisław Badeni, Bobrzyński, Chrzanowski, Dembowski, Gniewosz, Gorayski, Szczęsny Koziebrodzki, Stanisław Tarnowski (senior), Pilat, Polanowski, Rozwadowski, Skałkowski, Szeptycki, Stanisław Stadnicki, Szczepanowski, Weigel.

Komisya ta ukonstytuowała się, wybierając p. Koziebrodzkiego przewodniczącym, p. Polanowskiego jego zastępcą, a p. Szczepanowskiego sekretarzem.

* * *

Między nielicznemi przedłożeniami, jakie Wydział krajowy wniósł do Sejmu, znajduje się także sprawozdanie o potrzebie reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych, a zwłaszcza w sprawach spadkowych i opiekuńczych. Sprawą tą zajmował się Wydział krajowy gruntownie od lat czterech, zasięgnął opinii ankiety, złożonej z mężów teoretycznie i praktycznie ze sprawą obznajomionych i zgodnie z uchwałami tej ankiety wypracował zasady, na których zamierzona reforma powinna się opierać. Wiadomo powszechnie, że sądy nasze przeciążone są pracą i że skutkiem tego pertraktacye spadków nieraz latami całemi w nich się toczą. Owóż Wydział krajowy uważa za rzecz konieczną odłączyć czynności, polegające na właściwem orzekaniu od czynności, których zadaniem jest stwierdzenie faktów i dostarczenie publicznych dokumentów dowodowych i tylko pierwsze czynności, t. j. wydawanie orzeczeń pozostawić przy sądach, zaś czynności drugiej kategoryi przekazać z urzędu notaryuszom. W skutek tego zmniejszą się znacznie czynności sądów, bo polegać one będą tylko na przyznaniu spadku i rozstrzyganiu kwestyi spornych, jakie w toku pertraktacyi się nadarzą. Taryfa należytości notaryalnych za sporządzanie aktów spadkowych ma być ustanowioną według wartości czystego spadku, bez względu na stratę czasu i rozmiar dokonanych czynności.

Jeżeli spadkodawca umrze, a pozostaną małoletni lub niewłasnowolni spadkobiercy, w takim razie naczelnik gminy ma obowiązek zabezpieczyć prowizorycznie majątek tych nieletnich lub niewłasnowolnych i zawiadomić o tem bezzwłocznie notaryusza. Przy spadkach drobnych powinna być cała pertraktacya, o ile to jest tylko możliwe, przeprowadzona w jednym protokole i na jednym terminie. Fizyczny podział spadku powinien być przeprowadzony w drodze niespornej, jeszcze przed wydaniem dekretu dziedzictwa, jeżeli tylko choćby jeden dziedzic tego zażąda. Jeżeli wszyscy dziedzice są małoletni, w takim razie dział spadku należy przeprowadzić po wydaniu dekretu dziedzictwa. Dla wzmocnienia nadzoru nad opieką i kuratelą należy ustanowić rady opiekuńcze, jako organa pomocnicze i kontrolujące działalność opiekunów i kuratorów. Taka rada opiekuńcza miałaby obowiązek donoszenia sądowi o wszelkich nadużyciach lub zaniedbaniach opiekunów. W każdej gminie wiejskiej ustanowiona może być jedna stała rada opiekuńcza dla wszystkich spraw, w gminach zaś większych ustanowić należy w każdym poszczególnym wypadku osobną radę opiekuńczą złożoną z członków rodziny i mężów zaufania. Oto są główne zasady, na których Wydział krajowy proponuje oprzeć projektowaną reformę.

* * *

Oprócz powyższej sprawy będzie komisya prawnicza Sejmu zastanawiała się także nad potrzebą utworzenia wielu nowych sądów w Galicyi tudzież wydzielenia niektórych miejscowości z okręgu tych sądów powiatowych, do których dziś należą, a przeniesienia ich do okręgu innych sądów powiatowych. Wydział krajowy w osobnem sprawozdaniu wykazuje, że ułatwienie wymiaru sprawiedliwości i dogodne rozłożenie okręgów sądowych wpływa niezmiernie na podniesienie dobrobytu krajowego i na ożywienie przemysłu i handlu. Już przed laty dwudziestu wyraził Sejm opinię, iż należy koniecznie utworzyć trybunał I instancyi w Czortkowie. Żądaniu temu jednak dotychczas zadość się nie stało, pomimo, że Sejm ponawiał swą opinię w roku 1875, 1878, 1880, 1882 i 1886. Obecnie zaleca Wydział krajowy Sejmowi podnieść jeszcze raz potrzebę utworzenia trybunału I. instancyi w Czortkowie. Nadto proponuje Wydział krajowy, aby Sejm ponowił swe żądanie co do utworzenia sądów powiatowych w Podwołoczyskach, Zakliczynie, Ottynii, Jaworzniu, Bołszowcach, Żabiem, Jezierzanach i Wielopolu.

* * *

Niektóre gminy i obszary dworskie znajdują się w tem przykrem położeniu, iż są znacznie oddalone od siedziby kompetentnego dla nich sądu powiatowego, podczas gdy mają niemal pod bokiem inny sąd powiatowy, do którego jednak ze sprawami swemi udawać się nie mogą, gdyż sąd ten nie jest dla nich kompetentnym. Do rzędu takich gmin należą n. p. gminy Zalesie i Piwoda. Gmina Zalesie należy do okręgu sądu powiatowego w Złotym Potoku. Odległość między Zalesiem a Złotym Potokiem wynosi przeszło 16 kilometrów i prowadzi tam droga zła, której na wiosnę i w jesieni przebyć nie można. Tymczasem zaledwie o 6 kilometrów od Zalesia leży miasteczko Monasterzyska, do którego prowadzi droga bardzo dobrze utrzymana. W takiem samem położeniu znajdują się także gmina i obszar dworski w Piwodzie. Należą one do Sądu powiatowego w Sieniawie, oddalonej o 17½ kilometra, tymczasem w Jarosławiu oddalonym wszystkiego o 8½ kilometra jest także sąd. Owóż Wydział krajowy proponuje, aby Sejm zażądał wyłączenia gminy Zalesia z okręgu sądu powiatowego w Złotym Potoku, a przydzielenia go do sądu w Monasterzyskach, tudzież wyłącznia gminy Piwody z okręgu sądu powiatowego w Sieniawie a przyłączenia jej do sądu w Jarosławiu.

* * *

Są także i takie gminy, które należą do innego powiatu autonomicznego, aniżeli politycznego. I tak n. p. gmina Machliniec należy do starostwa w Żydaczowie a do reprezentacyi powiatowej w Stryju, zaś gminy Domażyr, Zielów i Żorniska należą do starostwa w Gródku, a do reprezentacyi powiatowej we Lwowie. Sejm kilkakrotnie już domagał się o przyłączenie tych gmin do tego powiatu politycznego, w którym znajduje się ich reprezentacya autonomiczna, gdy jednak ministerstwo sprawiedliwości stanowczo temu się sprzeciwia, przeto wnosi Wydział krajowy, aby Sejm celem zrównania granic powiatu politycznego z autonomicznym, uchwalił projekt ustawy, wydzielającej gminę Machliniec z okręgu reprezentacyi powiatowej w Stryju a przydzielającej ją do reprezentacyi powiatowej w Żydaczowie, tudzież projekt ustawy, wydzielającej gminy Domażyr, Zielów i Żorniska z okręgu reprezentacyi powiatowej we Lwowie a przydzielającej je do reprezentacyi w Gródku.

Szkice z wystawy przemysłu budowlanego.

II.

Cement i wyroby betonowe coraz większą wziętość zyskują wśród naszej publiczności, która z razu z pewną nieufnością na nią spoglądała. Pomyślniejszy zwrot w tym kierunku datuje się u nas przedewszystkiem od czasu wytwarzania wielkich robót publicznych z betonu, n. p. zasklepienia Pełtwi.

Ta gałęź przemysłu budowlanego jest u nas na jak najlepszej drodze, a wskazuje na to choćby sama liczba wystawców w dziale cementów, wapna hydraulicznego, gipsu i wyrobów z tych materyałów. Dwudziestu ośmiu fabrykantów ubiega się z sobą o lepsze, a wśród nich znaczna większość jest naszych i to wcale nieposlednich.

Okazy tego działu są częścią rozrzucone po ogrodzie, częścią znalazły pomieszczenie na kurytarzach gmachu politechnicznego. W przedsionku na pierwszy ogień krytycznych uwag publiczności wystawiono wyroby znakomitej fabryki A. Suessa & C. w Witkowicach na Morawach. Są tu ślicznie wykonane płyty stołowe, płyta do umywalni z dwiema miednicami, materyał surowy i t. p.

Z krajowych wystawców zasługuje na wymienienie Klementyny hr. Szembekowej parowa fabryka wapna hydraulicznego i betonowych wyrobów w Węgierce, i H. Hechtera cementy, gipsy i wyroby betonowe z Kołokolina we wschodniej Galicyi. Zwracają tu także uwagę wyroby fabryki „Liben i Ehrenpreis“ w Podgórzu, Karola Czecza w Płaszowie i Artura Zaremby Cieleckiego w Porchowej.

Jednak punkt ciężkości tego działu spoczywa w okazach wystawionych w ogrodzie. Tu pomieszczono wyroby cementowe p. Giovanniego Zulianiego ze Lwowa; zwłaszcza wanna cementowa i także balustrada balkonowa, wykonana w jego zakładzie, zasługuje na wymienienie.

P. G. Rzędowski zbudował u wejścia na prawo betonowy obelisk, będący nietylko z powodu doskonałości wyrobu, ale także i pod względem estetycznym prawdziwą ozdobą wystawy. Wznosi się ten obelisk na kwadracie, utworzonym z betonowych płyt trotoarowych, ramy jego wyłożone są wzorzysto różnokolorowemi płytami cementowemi, a dokoła ustawiono różnorodne inne wyroby betonowe.

Wszystkie te same zalety posiadają wyroby p. Lewińskiego. Fakt zaś ten, że wyprodukowany przez niego przedmiot przyczyni się do rozwiązania pewnej kwestyi społecznej, skłania nas do przyznania mu palmy pierwszeństwa z tej wystawy. Wystawił on kosztem 2000 złr. domek robotniczy, przez co na kwestyę tanich mieszkań dla klas pracujących nowe a wielce ciekawe rzucił światło. Domek ten wzniesiony jest z prasowanej cegły, ażeby zaś ochronić go od chłodu i wilgoci, pozostawiono wypełnioną powietrzem przestrzeń między zewnętrzną ceglaną ścianą, a wewnętrzną z t. zw. dylów gipsowych. Pan Lewiński pomyślał o usunięciu wszelkich niedogodności, jakie zwykle nasuwają się przy budowaniu mieszkań robotniczych. I tak naprzykład, aby unikać swarów i nieporozumień między współlokatorami, dał projekt domku dla jednej rodziny robotniczej. Z niewielkiej, ale widnej sionki wchodzi się do kuchenki mającej 6 kroków długości, a 4 szerokości, obok zaraz znajduje się izba gościnna, wynosząca 8 kroków wzdłuż, a 7 wszerz, o jednem oknie i drzwiach szklannych, wychodzących na zewnątrz. Piętro zajmuje sionka i sypialnia, która ma 7 kroków długości, a 6 szerokości. Tak więc widzimy, że pomimo filigranowego prawdziwie wyglądu całego domku, rozmiary mieszkania nie są znów zbyt małe. Domku tego użył p. Lewiński do przedstawienia swoich wyrobów. Cegły, dachówki, kafle w piecach, dyle gipsowe, wreszcie płyty mozajkowe, zdobiące ściany zewnętrzne, są jego wyrobu, a chcąc doskonałości ich oddać należne pochwały, trzebaby używać samych superlatywów.

Wspomniawszy jeszcze o betonowej studni z figurą Psychy po środku, wystawionej przez lipską firmę Kutschbacha, zakończymy przegląd tego działu wzmianką o rywalizujących z sobą cementach groszowickim i szczakowickim.

Z pierwszego z nich wzniesiono półsklepienia, jakiem pokryto Pełtew, cement zaś szczakowicki ma osobny pawilon, a nadto użyto go do budowy dwóch mostów.

Jeden z tych mostów systemu „Momer“, bez żadnych podpór po środku, wdzięcznym łukiem się wyginający, stanowi przejście z górnej części ogrodu do dolnej, a łącząc z siłą lekkość, przy 11 metrach bowiem rozpiętości ma tylko 8 centimetrów grubości w kluczu, przez pogodzenie tych kontrastów wywołuje wrażenie prawdziwie estetyczne. Drugi most, kolejowy, zrobiony jest również z betonu z konstrukcyą żelazną wewnątrz.

Nieliczni wystawcy obesłali dział drzewa budulcowego. Zasługują tu na wymienienie jedynie Kazimierz Hroboni i Zygmunt Krykiewicz, którzy wystawili drewniany pawilon dla muzyki, pokryty papą tekturową firmy p. Szeligi Łyszkiewicza, a nadto p. Adolf Neudeck ze Lwowa, za okazy drzewa budulcowego. Kraj nasz widocznie nie przyszedł jeszcze do dostatecznej świadomości, jakie bogactwa ma w lasach swoich, a dopóty ta opieszałość panować u nas będzie, dopóki niemieckie i francuskie kompanie zarabiać będą miliony na naszych dębach, bukach, sosnach i świerkach?

Natomiast ślusarstwo i kowalstwo uwidocznia godny naznaczenia postęp. Zwłaszcza kierunek artystyczno-ślusarski silnie jest reprezentowany, a nieostatnim wcale jest tu p. Schuster Franciszek z Czerniowiec, który w sali XII wystawił żelazną bramę kościelną. Zrobiona jest ona ze szmelcowanego na czarno żelaza i odznacza się koronkowemi iście ozdobami, których delikatność przez podłożenie pod nie mosiężnej blachy tem bardziej się jeszcze uwydatnia.

W ogrodzie wystawiła firma pp. Zygmunta Piotrowicza i Jana Szumana trojakie schody żelazne, przeznaczone do kamienic, które łączą się razem i tworzą bardzo interesującą konstrukcyę żelazną.

P. Górecki Józef z Krakowa dał, oprócz modelów żelaznych lamp naftowych, gazowych i elektrycznych, żelazny trójnóg i piękną antyczną kasetkę drewnianą ze stalowemi okuciami.

Osobną salę przeznaczono na wystawę wyrobów ze znanych fabryk żelaza arcyksięcia Albrechta we Wiedniu. Frydku, Cieszynie i Żywcu. Trudnemby było wyliczyć wszystkie przedmioty. Są tu naczynia budowlane i przyrządy żelazne, jest kolekcya pilników, od olbrzymów prawdziwych aż do cieniuchnych jak szpilka, są dźwigary balkonowe, odlewy, a najbardziej zwracają uwagę sklepienia z falistej blachy żelaznej, mogące służyć wybornie do budowania podziemnych baraków dla koni wojskowych.

P. Węglowski ze Lwowa wystawił kilkadziesiąt sztuk kłódek i zamków, kasetkę żelazną na wzór wertheimowskich i łóżko składane z dwóch foteli.

Inny Lwowianin p. Jan Stankiewicz, pochlubić się może dwiema bardzo ładnemi latarniami postumentowemi.

Z artystycznym gustem wykonane klamki niklowane wystawił p. Wojciech Kosiba ze Lwowa.

Z obcych firm wyróżniają się: Schubert Herman & Rudolf Weith z Berlina i fabryka „Morazio“.

Przy tej sposobności pozwolimy sobie podnieść różnicę między zrozumieniem interesu własnego u naszych przemysłowców a obcych. Nasi wystawiają rzeczy nieraz bardzo piękne, ale na tem się też najczęściej ograniczają, zadowolnieni, że okazy swe opatrzyli kartką z napisem: „Uprasza się nie dotykać przedmiotów wystawionych“. Niemcy natomiast zrzekają się tego przywileju. Pozwalają swoje wyroby brać do ręki, proszą nawet o wypróbowanie ich. Koło wystawy każdej niemal firmy niemieckiej znajduje się ktoś, który daje wyjaśnienia zwiedzającym każdemu choćby z osobna.

To też nie powinno się dziwić potem i narzekać na naszę publiczność, jeśli się po zamknięciu wystawy okaże, że Niemcy swoje wyroby posprzedawali, a nasi wystawcy poprzestać musieli na „zaszczytach“.

Kronika paryzka.

Paryż 1 września.

(*W. Z.*) Upały, jakie panowały w tym roku przez cały sierpień, są klęską prawdziwą dla Francyi. Tak skwarnego lata jeszcze nie było w tem stuleciu. Posucha zniszczyła zbiory traw i owsa. W dniu 13 sierpnia doszedł termometr do 30 stopni R. w cieniu; w dniu zaś 15go powiał nagle gorący wiatr, jakby z rozpalonego pieca, i to w porze, gdy zazwyczaj temperatura łagodniejszą być zaczyna: t. j. między czwartą a piątą po południu. Termometr wskazywał 33° w cieniu od południa, a 48 na słońcu. Place i ulice opróżniły się; ludzie wytrzymać nie mogli; asfalt na chodnikach zaczął topnieć, równie jak i smoła, szpary bruku drewnianego wypełniająca. Na polach Elizejskich, smołowcem wyłożonych, tworzyły się jakby strumyki lepkie: smoła przylegała do kół powozów, a przechodzącym w poprzek pieszym obuwie prawie z nóg ściągała, do podeszew się czepiając. Na Sekwanę spojrzeć nie było można: stała się oślepiającem słońca zwierciadłem. Ludzie musieli się w domach zamykać, okna zasłaniać, a wyszedłszy na ulicę, zdawało się, że do pieca wchodzimy.

To samo było i na prowincyi; temperatura podskoczyła nagle w całym północnym pasie Francyi, we wschodnim i w prowincyach środkowych. Na zachodzie w Bretanii nie było gorąca większego nad stopni 20 (Celsiusza), podczas gdy w Limoges upał dochodził do 38, w Tulonie do 40, w Nancy do 33, i podobnie w większej części kraju. Choć żniwa już się były skończyły, dużo porażeń słonecznych nawiedziło ludność rolniczą, w polu zatrudnioną: były wypadki, że ludzie padali trupem na miejscu, jakby od pioruna. Szczególnie dręczyła trudność oddychania, gdy wiatr gwałtowny, gorący, rozpalony rzecz można, smagał po twarzy, jakby płomieniem. Dzienniki donoszą o kilku wypadkach śmierci z zatamowania oddechu. Ludzie spuszczali się do studzien, złazili do piwnic i podziemnych lochów, byle chłodniejszem cokolwiek powietrzem oddychać. Nazajutrz 16go. wiatr ów palący ustał, termometr jednak nie obniżał się. Na dworcu św. Cyryaka w pobliżu Paryża było o godzinie drugiej 34 stopni Celsiusza w cieniu, a 49 na słońcu: w Dijon aż do 35° w cieniu. W odlewarni armat w Bourges musieli robotnicy do naga się rozbierać przy pracy: wentylatory parowe miasto odświeżania napędzały żar z zewnątrz, i doszło do tego, że trzeba było pracę zawiesić, ponieważ ludzką możność przechodziła. W wielu też innych fabrykach tak samo musiano robót zaprzestać. Nacierpieli się też i żołnierze po garnizonach. Zwierzchność wojskowa zapominała zawsze, iż należy mieć wzgląd nietylko na pogodę, lecz i na temperaturę. Dotychczas uwalniano od musztry tylko w wypadku ulewy; a zresztą nie folgowano żołnierzowi ani w mróz najdokuczliwszy, ani w upał. Manewra w tym roku odbywały się jak zwykle, i nie obyło się też bez wielu smutnych wypadków. W Tours na ćwiczeniach dwóch pułków pochorowali się wszyscy ludzie, wielu nie mogło dojść z powrotem do koszar o własnych siłach, i trzeba ich było odwozić na wynajętych wozach włościańskich; kilku zmarło. W Grenobli tak samo; podczas marszu załogi tamecznej w skwar 32 stopniowy żołnierze padali ze znużenia; wozy ambulansowe nie mogły zabrać chorych; trzeba było po skończeniu ćwiczeń w nocy zbierać chorych po drodze i polu; a po powrocie do koszar wszyscy szeregowi, co jeszcze o własnych siłach doszli, zameldowali się także jako potrzebujący leczenia. Na południu Francyi, na manewrach pod Lannemezan, któremi dyrygował jenerał Kermartin, dyrektor wydziału jazdy w ministeryum wojny, padł od porażenia słonecznego na miejscu koń pod tym jenerałem.

W Paryżu też bardzo wiele osób uległo porażeniu; niektóre dostały nagle pomięszania zmysłów. Na nabrzeżu zegarowem dwaj żołnierze od trenu prowadzący furgon, pospadali z koni od porażenia. Na manewrach około La Fère mnóstwo ludzi nie mogło się na nogach utrzymać, a jeden żołnierz padł na miejscu nieżywy. Dowodzący jenerał miał tyle względności, że kazał zaraz przerwać ćwiczenia; pułki schroniły się do lasu, i tam pozostawszy aż do zmroku, w nocy dopiero do koszar wróciły.

Tak tedy cała prawie Francya cierpiała od tych niezwykłych upałów. Spodziewano się po nich burzy; niebo się zachmurzyło, lecz miasto burzy padał przez dwa dni deszcz łagodny i przenikliwy, który odświeżył powietrze, a zwierzęta i rośliny po tak długiem udręczeniu ożywił. Tylko w stolicy mieliśmy nawalnicę, ale krótkotrwałą, która żadnych szkód nie poczyniła.

Dziwna to rzecz, iż tak sławni astronomowie w tylu obserwatoryach kosztem rządu utrzymywanych, ani przewidzieli, ani wytłómaczyć potrafili tak gwałtownego natury excesu. Zapytywani przez znajomych niektórzy z nich szczerze się do nieświadomości swojej przyznawali, upewniając, że daleko jeszcze na-

uce do tego, aby mogła coś w świecie zjawisk przyrody przewidzieć. Znalazł się atoli człowiek, choć nie astronom z urzędu, który upałową klęskę przewidział: jest to niejaki ksiądz Fortin, skromny proboszcz w prowincyi Orleańskiej, który od dawna poświęca się z zamiłowaniem astronomii, a zwłaszcza meteorologii. Prognostyki jego co do pogody, na miesiące naprzód ogłaszane, okazywały się wogóle trafnemi; tak, iż czytelnicy *Figaro* złożyli się na piękny podarunek dla ubogiego kapłana, z wybornych przyrządów optycznych składający się. Przepowiednie księdza Fortin, z których uczeni astronomowie zawsze sobie żartowali, zasadzają się na obserwowaniu zmian w atmosferze słonecznej i wpływów tych zmian na atmosferę ziemi. Nie jest to więc żadna szarlatanerya, lecz teorya szczególna, ściśle umiejętna, oparta na spostrzeżeniach i obliczeniach, na które cały świat nie zważał. W początkach sierpnia przepowiadał ksiądz Fortin, że będzie wielka susza, wielkie upały w środku miesiąca, a burze i deszcze ku końcowi. Wszystko to się sprawdziło. To też szanowny proboszcz wiele ma teraz zwolenników, zachęcających go, aby w badaniach swych nie ustawał. W każdym razie prędzej one owoc jakiś wydadzą, niż obojętność dyrektora obserwatoryum w Meudon, który nic innego ciekawym do powiedzenia nie miał, prócz że „trzeba się godzić z pogodą jaka jest, a chcieć ją przewidywać to trud daremny."

Może to dla wypoczynku w upał urządzili znowę paryscy dorożkarze i stangreci omnibusów. Chleb daje rogi, jak to mówią; pośród wszelakich klas fizycznie pracujących nie ma podobno pracowników lepiej się mających. Chłopy duże i dobrej zwykle tuszy, do fatygi nie skorzy, pijący sporo, zarabiający nie mało, mają się oni tak dobrze, jak mało kto w ich stanie. Ale podżegani przez socyalistycznych agitatorów zapragnęli owego lepszego, które jak wiadomo bardzo często wrogiem dobrego bywa: zleźli więc z kozłów, domagając się podwyższenia płac. Nie przyjął się jeszcze w Paryżu przyrząd tak zwany koło-kilometrowy do kontrolowania woźniców; w przyszłym jednak roku musi się rozpowszechnić, gdyż prefekt departamentu Sekwany zapowiedział, że konsensa roczne dorożkarskie wydawane będą tylko dla wehikułów, w kontrolujący ów przyrząd opatrzonych. Tymczasem wszelako idą rzeczy po dawnemu. Towarzystwa dorożkarskie wynajmują dorożki woźnicom za opłatą 17 franków za dzień. Zresztą utrzymanie dorożki i piecza o koniach do woźnicy nie należą: na to jest osobna służba w remizach. Woźnica przychodzi zrana, siada na kozioł zaprzężonej już dorożki, bierze lejce i wyjeżdża. Im więcej w ciągu dnia zarobi, tem lepiej dla niego. Jest to proceder losowy: podlega on gorliwości i pracy; jakoż w ogóle każdy dorożkarz miewa przeciętnie dziennie około siedmiu franków plusu na własną korzyść, nie mówiąc naturalnie o dniach wyjątkowego popytu na wehikuły: wtedy bowiem daleko większe miewa dorożkarz zyski. Otóż teraźniejsza ich zmowa dążyła do tego, żeby uiszczać Towarzystwom nie 17 lecz tylko 13 franków na dzień. Towarzystwa przystać na to nie mogły; woźnice przez dni kilka nie chcieli stawać do obowiązków, i wygląd Paryża mocno się zmienił. Na najgłówniejszych stacyach dorożkarskich napotykało się po kilka zaledwie wehikułów i to jakich, miły Boże! Zakazane jakieś odwieczne pudła i kałamaszki, w których wszystko się trzęsie i szczęka, zajęły miejsce wykwintnych powozików Towarzystwa Miejskiego i Towarzystwa Generalnego; kapelusze czarne i białe dorożkarzy wspomnianych przedsiębiorstw zniknęły z widowni ulicznej. Zmówieni tymczasem odbywali wielokrotne wiece i narady, zadekretowali na śmierć wszystkich dorożkarzy, którzyby do zmowy należeć nie chcieli, i postanowili stać przy swojem niezachwianie. Ale i Towarzystwa nie myślały o kapitulacyi i spokojnie wyczekiwały. Jakoż rachuba ich nie była mylną: po dniach ośmiu zmowy, gdy się już widać pieniążki w kieszeniach dorożkarzy przerzedzać zaczęły, wrócili jak niepyszni na swoje kozły przy dawnych warunkach, i na tem koniec zmowy, aż do dalszej jakiej okazyi. W samej rzeczy rzadko który rok upłynie w Paryżu, żeby dorożkarze zmowy nie wyprawili; trochę to już do zwyczajów należy i to zwyczajów przeszłego stulecia sięgających. Pierwszy rokosz dorożkarzy miał miejsce za panowania Ludwika XV-go. Było ich już wtedy do tysiąca ośmiuset. Zgromadziwszy się, notabene nie pieszo, lecz na zaprzężonych dorożkach, wybrali się oni wszyscy w takiej postawie do Choisy, gdzie król przebywał, celem podania doń prośby. Zdziwił się dwór królewski niepomału, ujrzawszy taki najazd próżnych dorożek na ogromnej przestrzeni drogi ciągnących się, i nawet pewnego doznał zaniepokojenia. Więc suplikantów odprawiono z niczem, a czterech ich przedstawicieli z supliką aresztować kazano. Szczególnym zbiegiem okoliczności zmowa ta pierwsza dorożkarzy wydarzyła się jednocześnie z ostatniem wystąpieniem protestowem parlamentu paryzkiego przeciw woli królewskiej. Sędziowie i dorożkarze w jednym czasie usunęli się ze służby; ci i tamci „opuścili swe siedzenia"; dało to powód do różnych epigramatów i dowcipnych wierszyków.

Fatalność prawdziwa ściga dzielnego komisarza policyi Drescha, który uwięził był Ravachola. Po tem uwięzieniu zapowiadali anarchiści, że wysadzą go dynamitem wraz z kamienicą, w której mieszka. Strach ogarnął przedewszystkiem właściciela tej kamienicy. Zażądał opieki władzy; wyznaczono jednego policyanta do stróżowania u wejścia domu, drugiego do stróżowania wewnątrz na schodach. Nie zupełnie w tę opiekę ufni, zaczęli się lokatorowie kamienicy jeden po drugim wyprowadzać, a opróżnionych mieszkań nikt po nich nie wynajmował; zanosiło się na to, że dom opustoszeje i żadnego dochodu właścicielowi przynosić nie będzie. Owóż właściciel dla ratowania się wymówił mieszkanie panu Dresch'owi. Od tej chwili nieszczęśliwy komisarz biega po Paryżu i szuka dla siebie lokalu. Lokal ma się rozumieć, łatwo się znajduje; umowa o cenę nie nastręcza też trudności; ale jak tylko p. Dresch wymieni swoje nazwisko i godność, właściciel domu cofa się przerażony, i od lokatora takiego odżegnywa się. Musiał biedny komisarz wyprawić żonę i dzieci na prowincyę, a sam tułać się po hotelach, raz wraz siedzibę zmieniając, bo jak się tylko właściciel hotelu dowie, jakiego ma gościa, prosi go zaraz o wyprowadzenie się, z obawy, aby mu inni wszyscy goście nie pouciekali. Nie mogąc znaleźć w całym cyrkule, którego jest przełożonym, litościwego i odważnego gospodarza, coby mu zechciał dać przytułek, wystosował p. Dresch podanie do swej zwierzchności, aby mu pozwoliła zamieszkać po za obrębem tego cyrkułu. Nie mógł prefekt policyi prośbie tej odmówić; nie podobna przecież doprowadzać urzędnika do takiej ostateczności, żeby szukał noclegu pod mostami, gdzie się złodzieje chowają; więc upoważnił pana Dresch'a do zamieszkania w jakiej chce dzielnicy Paryża. Daj Boże, aby się biedakowi powiodło znaleźć jakiś stały dla siebie kącik.

Proces Medweja.

Lwów 10 września.

Na popołudniowem wczorajszem posiedzeniu rozegrał się epilog tej sprawy, która od dłuższego czasu interesowała, śmiało powiedzieć możemy, wszystkie warstwy społeczne. To też udział publiczności był niezwykle liczny. za balustradą, a nawet przed nią, tłoczył się tłum mężczyzn, a na galeryi płeć piękna liczne miała reprezentantki.

Na wstępie oświadczył przewodniczący, że trybunał częściowo przychylił się do wniosku obrony, stawiając na wypadek potwierdzenia pierwszego pytania głównego (o uwiedzenie) pytanie dodatkowe, zaproponowane przez obrońcę (czy oskarżony działał pod przymusem?) z opuszczeniem końcowych słów, dotyczących „sprawiedliwej własnej obrony".

Następnie zabrał głos prokurator. Przemowę jego jak i obrońcy podajemy w streszczeniu. Prokurator przemawiał w te mniej więcej słowa:

„Szanowni Panowie przysięgli! Sprawa niniejsza interesuje żywo całe społeczeństwo. Ogół oczekuje od nas nie popisów retorycznych, nie wyrazu indywidualnych zapatrywań, ale sprawiedliwego wyroku. Zwykle w takich razach chodzi o wykrycie i udowodnienie zbrodni, tu rzecz się ma odmiennie. Materyał dowodowy mamy tak obszerny, tyle faktów niewątpliwych, że raczej chodzi o ich tło życiowe. Między oskarżycielem a obrońcą nie ma punktów spornych co do głównych faktów, stajemy do walki nie o prawdziwość, lecz o ich ocenę.

Pierwszy punkt oskarżenia opiera się na §. 96 ustawy karnej, mówiącym o zbrodni uwiedzenia.

Węzeł małżeński między Eug. Brodzkim a Janiną był rozluźniony, ale bynajmniej nie zerwany. Śmierć dziecka, które oboje kochali, nietakt męża, rozstrój, w jaki popadła ta dziwna istota, rozstrój, skreślony tu przez nią z takim artyzmem, że nie mnie z nim rywalizować, ziarno uczuć dotąd jej obcych, rzucone w jej serce — wszystko sprawiło, że pani Janina Brodzka zapragnęła kogoś nienawidzieć i kogoś kochać. Wyjechała do Wyżnicy. Mąż postanowił błąd naprawić, godzi się z nią, gdy w tem staje przed panią Janiną Medwej, stawia jej we Lwowie ultimatum, a po znanych zajściach jej z mężem, uprowadza ją do Morszyna, a następnie do Pesztu. Że działanie było podstępne, dowodzić tego nie potrzeba, jak również, że nie grał tu roli żaden przymus. W obec tego wnoszę o zatwierdzenie pierwszego pytania.

Co do drugiego pytania, mam jedną rzecz do skonstatowania, mianowicie, że Brodzki był wyzwany, reszta jest panom dostatecznie znaną, a nawet sam oskarżony nie zaprzecza, że zabił w pojedynku przeciwnika.

Tyle miałbym do powiedzenia o tej sprawie ze stanowiska prawnego, lecz ma ona i swoją stronę społeczną. Kiedy rozeszła się po kraju wieść o pojedynku Medweja z Brodzkim, *vox populi* sformułował wyrok swój na Medweja w krótkich słowach: „Zabrał mu żonę i w łeb mu strzelił". Medwej zjawił się jak duch zniszczenia, gdzie stąpił, czego się dotknął zimną ręką, wszędzie pozostawiał za sobą zniszczenie, nieszczęście, śmierć! Wszedł w dom państwa Brodzkich jako lekarz i nadużył zaufania. Zabrał Brodzkiemu żonę a potem i życie. Nie lepiej się obszedł z jego żoną. I jej los zdeptał i złamał, tak, że dziś nic już jej nie pozostaje, prócz murów klasztornych. Usprawiedliwić go jeszcze mogłaby przynajmniej w części namiętność, ale u niego jej nie było. Medwej przeprowadził dzieło zniszczenia na zimno. Jedyny człowiek, który w tej sprawie czuł gorąco i spalił się w tym ogniu, to był Brodzki. — Pani Janina Brodzka przyznała tu otwarcie, że Medweja nie kochała, ani on jej nie kochał. Czyż można zresztą przypuszczać, aby człowiek, który kochał kobietę, postępował w obec niej, jak on, który przed sądem na nią całą winę zwalił. Gdzie jest choćby iskierka uczuć lub tylko ich wspomnienie, tak się nie postępuje. A owych 200 zł., które mu p. Brodzka na wyjezdnem z Pesztu tytułem zwrotu kosztów wręczyła? Przyjął je, a nie chodzi nam o to, czy mu się ta suma należała, lecz mamy w tem dowód, że w romansie jego główną rolę grała zimna rachuba. Wprawdzie przyrzekł p. Brodzkiej, że pieniądze te ofiaruje na cel dobroczynny, ale nie wiemy, jakie to łzy otarte zostały tym brzęczącym epilogiem romansu.

W pojedynku widzimy również owo zimne naruszenie wszelkiej słuszności. Miano się najpierw strzelać, a potem bić na pałasze. Brodzki trzy razy chybił, a wtedy zależało od woli Medweja przez nieznaczne chybienie zakończyć strzelanie i przejść do pałaszy, a pojedynek niewątpliwie nie byłby się zakończył śmiertelnie. Oskarżony twierdzi, że Brodzki żądał dalszej wymiany strzałów, ależ to żądanie sami jego sekundanci odrzucili. Zresztą mógł p. Medwej zażądać sam decyzyi świadków.

Kończę na tem, proponując ze względów prawnych i ze względów ludzkich, zatwierdzenie drugiego pytania.

Następnie słów parę powiedział oskarżony p. Medwej:

„Czy w sytuacyi, w jakiej się znajdowałem wobec p. Brodzkiej, mogłem nie podać jej pomocnej ręki, to zostawiam do rozstrzygnięcia panom przysięgłym. Co do pojedynku, to już na placu boju powiedziałem, a dziś na to przysięgam, że Brodzkiego zabić nie chciałem."

Wreszcie rozpoczął swe wywody obrońca dr. Grek:

„Wysoki Trybunale, Szanowni panowie przysięgli! Walka uczucia z obowiązkiem przybrała w wieku naszym bardzo ostre zarysy. Węzeł małżeński, który chciał opanować erotyczne pragnienia, ściska nieraz i rani boleśnie. Walka o miłość między patryarchalnemi, uświęconemi zwyczajami a huraganem namiętności od dawna się datuje. „Mąż, żona, no i ten trzeci", stanowią temat aż do banalności powtarzany przez najgenialniejsze głowy naszego stulecia. Wreszcie publiczność sama nie zapatruje się na to zbyt surowo, żąda tylko, aby rzecz obyła się bez skandalu. Ale jeśli kobieta z namiętności lub z innej przyczyny potarga krępujące ją węzły, wtedy ogół oburza się na nią. Przypomina to zdanie Machiavela, że pozór cnoty jest lepszy i użyteczniejszy niż cnota sama. Tu mamy właśnie tego rodzaju wypadek. Mamy do czynienia ze świadkiem, którego ani przed trybunał powołać, ani zaprzysiądz nie możemy, ze świadkiem, który się nazywa: opinia publiczna, a feruje swe wyroki w znanem powiedzeniu: „No, tak mówią, tak powiadają, musi w tem być coś prawdy." Ale tu nie powinniśmy słuchać ślepych haseł z ulicy, lecz powodować się głosem ustawy i wyższej ponad nią sprawiedliwości.

„Pierwsze pytanie, postawione przez trybunał, mówi o uwiedzeniu! Gdybym tak między nami, jak tu jesteśmy, z odrzuceniem pompy sądowej, powiedział, że 42letni mężczyzna uwiódł 24letnią kobietę, to zarówno na parterze jak na pierwszem piętrze odezwałyby się głosy niedowierzania. A jednak oskarżenie to powiada. Jest więc przepaść pomiędzy życiem a ustawami, które sięgają jeszcze czasów terezyańskich, czasów policyjnych, kiedy państwo wszystkiem się zajmowało.

Dawniej w sferach wyższych uważano kobietę za anioła, w niższych za bydlę robocze, dziś uważamy ją za człowieka; ona więc sama broni swej cnoty, a przedewszystkiem mężatka, która poznała wszystkie misterya miłości, nie potrzebuje żandarma, aby strzegł jej cnoty.

Miłość, która połączyła pp. Brodzkich, jeśli była jaka, to była lekka, że się tak wyrażę, kąpielowa. Brakło jej podstawy, koniecznej w małżeństwie, t. j. bezgranicznego zaufania. Zresztą różnice charakterów były wielkie, on domator, a ona energiczna, wszechstronna kobieta, która potrzebowała szerszego zakresu działania. Po śmierci syna okazało się, że miłość ich, jeśli była aniołem, to aniołem o jednem skrzydle. Wtedy stanął przed nią Medwej, stanął jako mężczyzna przed kobietą, nie nadużył więc zaufania pokładanego w nim jako w lekarzu. Pani Brodzka sama go ku sobie wabiła, bo czyżby się ośmielił w przeciwnym razie czynić propozycye miłości kobiecie, matce, okrytej krepą po śmierci dziecka, gdyby mu ona ze swej strony nie dawała niezwykłych awansów. Znalazł się mężczyzna w obec kobiety ładnej, mądrej, lecz bez skrupułów, w obec kobiety łatwej, to nie była dla niego niezdobyta warownia, lecz otwarta twierdza, do której potrzebował tylko wejść i zatknąć swój sztandar. (Wybuch śmiechu w audytoryum).

P. Brodzka mówiła źle o mężu przed Medwejem, wyjechała we Lwowie na kolej po Medweja, tem samem usuwała wszelkie szkopuły, na jakieby mogło natrafić jego sumienie. Pan prokurator powiada, że Medwej postawił jej ultimatum, nie, poprosił ją tylko, aby była dla niego dobrą, łaskawą! (śmiech). Nie powodowała nią tu tylko litość, chybaże litość nadmiernie wylana. P. Medwej przeto nie uwiódł jej, postępował trzeźwo, bo dopiero na jej prośby zabrał ją ze sobą do Morszyna. Była to konieczność, gdyż Brodzka groziła mu, że się w przeciwnym razie zastrzeli.

Ale mógłby ktoś powiedzieć, że Medwej sam sobie stworzył konieczność? Nie! pierwej zmieńmy wszyscy swoje obyczaje, a potem wkładajmy na człowieka, który tak żyje jak my, kaftan kryminalisty. Historya mówi o człowieku który był, polityka mówi o człowieku, który jest, a moralność o człowieku który będzie. Medwej jest człowiekiem, który jest, ja też nie mogę żądać, aby był jakimś modelem moralności.

Przejdźmy teraz do drugiego pytania.

Pojedynek jest nietylko zbrodnią, lecz także instytucyą, a w ostatnich czasach mimo przeszkód, stawianych mu przez Kościół i państwo, bardzo się rozpowszechnił. Czy znajdzie się kto, ktoby między nami wyzwania nie przyjął? Jak silnym jest tu nacisk opinii publicznej, świadczą słowa pewnego Francuza, który w przedmowie do książki przeciw pojedynkom, napisał: ...„a ktoby ośmielił się twierdzić, że czynię to z tchórzostwa, tego wyzwę na pojedynek". Instytucyi pojedynku nic obalić nie może. Papież Leon XIII, człowiek, który zdołał opanować najtrudniejsze prądy społeczne, wydał encyklikę przeciw pojedynkom, a czyżby się kto znalazł, który wyzwany zasłaniałby się encykliką papieską?

Pojedynek jest prawem zwyczajowem i wtedy tylko staje się karygodnym, gdy podjętym zostaje lekkomyślnie.

Czy Medwej w pojedynku z Brodzkim okazał się lekkomyślnym?

Zgodził się na pojedynek pod naciskiem sądu honorowego, pod grozą, że ogłoszą go infamisem, coby zachwiało jego egzystencyą. Brodzki trzy razy mierzył do niego, a chwila taka gorzej boli niż kulę. Medwej słyszał, że przeciwnik żądał dalszej wymiany strzałów, a w owej chwili, kiedy stał jakby na szafocie, nie mógł rozumować, czy Brodzki ma słuszność; nie można żądać, aby dobrowolnie narażał się na dalsze strzały.

Czyż nacisk społeczny wywarty przez sąd honorowy, nie jest dostatecznym przymusem?

Medwej nie jest zbrodniarzem, lecz tylko człowiekiem grzesznym.

Powróćcie go panowie społeczeństwu, którego błędami on się przejął, powróćcie go żonie i dzieciom. Chodzi tu o fizyczne jego istnienie, któreby mu dało naprawić jego błędy."

Po obrońcy zabrał głos po raz wtóry p. prokurator. „Nie chcę — rozpoczął on — słowami memi, jak to uczynił p. obrońca, ubawić panów, gdyż brak mi na to w tak poważnej i tragicznej sprawie odwagi i brak mi potrzebnej do tego dozy cynizmu". W dalszym ciągu udowadniał p. prokurator, iż wszystkiemi krokami oskarżonego kierowała nie litość nad rzekomo maltretowaną przez męża żoną i nie męska rycerskość, lecz że zawsze miał on na oku tylko swoje własne egoistyczne cele. Egoizm był intencyą i egidą jego działania. Polemizował także p. prokurator z twierdzeniem obrońcy, jakoby Medwej przyjmując pojedynek działał pod wpływem nieodpornego przymusu. Przymusu w tym wypadku wcale nie było, była tylko kolizya, a zupełnie co innego jest przymus nieodporny a kolizya. Mowę swą zakończył w te słowa: „Rzekł tu obrońca, iż panowie ze względu na obyczaje panujące w naszem społeczeństwie potępić oskarżonego nie możecie. Ja tego nie widzę. Obyczaje nasze nie są tak złe, jak je odmalował p. obrońca, a gdyby nawet były tak złe, to panowie wyrokiem swym ich nie poprawicie, pamiętajcie jednak o tem, że werdykt mylny w wysokim stopniu do upadku obyczajów przyczynić się może".

Dr. Grek zabrał jeszcze raz głos i bronił się przeciw uczynionemu mu zarzutowi cynizmu, a mowę swą zakończył apelem do p. sędziów przysięgłych: „aby uwolnili oskarżonego, którego już ukarało własne sumienie, i aby powrócili go żonie i dzieciom, dla których będzie on z pewnością lepszym niż dotąd mężem i ojcem" (?).

Panie, siedzące na galeryi, uwieńczyły mowę tę dra Greka oklaskami. Przewodniczący wezwał galerye do porządku.

Po wysłuchaniu krótkiego streszczenia rozprawy i pouczenia prawnego udzielonego przez przewodniczącego p. radzcę Spędakowskiego, udali się sędziowie przysięgli na naradę. Trwała ona przeszło półtorej godziny. Werdykt sędziów przysięgłych był następujący: Na pierwsze pytanie tyczące się zbrodni uprowadzenia, odpowiedzieli siedmiu głosami tak, pięciu nie. Na pytanie drugie w sprawie pojedynku pięciu głosami tak, siedmiu nie. Na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił podsądnego od winy, a że prokurator nie wniósł zażalenia nieważności, uwolniono go natychmiast. Panie znów powitały wyrok oklaskami, za co je surowo zgromił przewodniczący.

Po rozprawie długi czas jeszcze stały tłumy publiczności przed gmachem sądowym, a panie od wejścia aż ku ulicy utworzyły szpaler, aby przypatrzyć się temu bohaterowi, który uwiodłszy cudzą żonę, zabiwszy w pojedynku męża, zdeptawszy szczęście własnej żony i spokój duchowy własnych dwojga dzieci, mimo to wyszedł wolny.

SEJM.

II posiedzenie z 10 września.

Początek o godzinie 11 min. 30.

Przewodniczący JE. Marszałek książę Sanguszko.

Posłów przybyło na posiedzenie 88.

Galerye i loże prawie puste.

Odczytano spis nadeszłych petycyj i przekazano je do właściwych komisyi.

Oprócz komisyi, których wybór postanowiono wczoraj, uchwalono wybrać także komisyę drogową z 14 członków.

P. Siemiginowskiemu udzieliła Izba 3-tygodniowego urlopu.

Marszałek polecił sekretarzowi ks. Siczyńskiemu odczytać wniosek p. Weigla o pomnożenie liczby posłów z miast i oświadczył, że wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Z porządku dziennego odesłano w pierwszem czytaniu:

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie stałego uregulowania stosunków Skarbu krajowego do komisyi budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału kraj. o szkołach rolniczych, szkole gorzelniczej, gorzelni, folwarku i torfiarni w Dublanach, do komisyi gospodarstwa krajowego.

Sprawozdanie Wydziału kraj. o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych do komisyi gospodarstwa krajowego.

Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie prośby gminy Serwery o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 202 zł. 75 ct. należącej się gminie Tarnopol na utrzymanie Anny Wołoszyn w domu ubogich do komisyi budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyach kilku gmin w sprawie zniżenia prestacyi na płace nauczycieli do komisyi budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie petycyi emerytowanych nauczycieli, tudzież wdów i sierót po nauczycielach o udzielenie lub podwyższenie emerytury względnie daru z łaski, do komisyi budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie przeistoczenia 7-klasowej szkoły żeńskiej w Brodach na wydziałową, do komisyi szkolnej.

Z kolei przystąpiono do wyboru 3 członków Rady nadzorczej banku krajowego.

Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie odrestaurowania wnętrza kościoła przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, przekazano do komisyi budżetowej, równie jak i

Sprawozdanie Wydziału kraj. z preliminarzem galic. funduszów propinacyjnych na rok 1883.

Do komisyi budżetowej przekazano również w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie urządzenia nowo wybudowanych dwóch pawilonów w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie, tudzież sprawozdanie o systemizowaniu posad maszynistów w Zakładzie kulparkowskim i w szpitalu św. Łazarza w Krakowie a do komisyi prawniczej sprawozdanie o projekcie ustawy, tyczącej się ulg legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych.

Następnie przystąpiono do wyboru czterech sekretarzy, czterech kwestorów i dwunastu rewidentów, tudzież do wyboru komisyi.

Sekretarzami wybrani zostali pp.: Trzecieski, Paszkowski, Siczyński, Wiktor.

Kwestorami wybrani zostali pp.: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski, Torosiewicz Emil.

Rewidentami wybrani zostali pp.: Antoniewicz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Goldman, Kowalski, Merunowicz, Olpiński, Palch, Siczyński, Siemiginowski, Szeliski, Wolański Mikołaj.

Skład komisyi jest następujący:

Komisya budżetowa pp. Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Chrzanowski, Czyżewicz, Dunajewski, Goldman, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Kozłowski Włodzimierz, Madeyski, Marchwicki, Romańczuk, Scipio, Skrzyński, Skałkowski, Stadnicki Jan, Szczepanowski, Zagórski.

Komisya gospodarstwa krajowego pp. Antoniewicz, Dydyński, Gorayski, Gnoiński Jan, Gross, Lange, Polanowski, Potocki Roman, Puzyna, Rosenstock, Sapieha, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Schnell, Tarnowski Jan, Vivien, Wodzicki Ludwik, Zamoyski.

Komisya prawnicza pp. Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Krynicki, Lenartowicz, Madeyski, Rożankowski, Weigel, Zoll, Żywicki.

Komisya petycyjna pp. Barański, Barabasz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Golejewski, Hamorak, Kapri, Klemensiewicz, Kułaczkowski, Mazaraki, Merunowicz, Micewski, Michalski, Mizia, Ochrymowicz, Sawa, Siemiginowski, Sirko, Strygowski, Stręk, Szeliski, Tyszkowski, Wolański Mikołaj, Żardecki.

Komisya administracyjna pp. Dworski, Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski Zygmunt, Paszkowski, Pilat, Popowski, Romer Gustaw, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski, Wiktor, Wodzicki Antoni, Zbyszewski, Ziemiałkowski, Żywicki.

Komisya szkolna pp. Asnyk, Badeni Stanisław, Balasits, Czartoryski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech, Kuiłowski, Paszkowski, Pilat, Potoczek, Raczyński, Rayski, Romańczuk, Solecki, Szczepanowski, Tarnowski Stanisław starszy, Tarnowski Stanisław młodszy, Zoll.

Wszystkich wyborów dokonano jednogłośnie. Głosowało 80 posłów.

Marszałek wezwał posłów wybranych do komisyi, aby zaraz po posiedzeniu ukonstytuowali się

Do Rady nadzorczej Banku krajowego wybrano pp. Augusta Gorayskiego, Józefa Męcińskiego i dr. Gustawa Romera.

Następnie polecił przewodniczący odczytać interpelacyę, wniesioną przez kilkunastu posłów, a domagającą się zmiany ustawy drogowej w kierunku zmienienia prestacyi w naturze na gotówkę.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego, zamknął ks. Marszałek posiedzenie o godzinie 12 min. 25 w południe. O dniu następnego posiedzenia zawiadomieni zostaną posłowie pisemnie.

Petycye, które dotychczas do Sejmu wpłynęły, są następujące:

1) Wydział powiatowy w Krośnie, o stałe subwencyonowanie szkoły gospodyń wiejskich w Iwoniczu. 2) Gmina miasta Sanoka, o rozszerzenie tamtejszej 6klasowej szkoły żeńskiej na 8klasową. 3) Gmina Szerzyny, o zaliczenie jej do rzędu miasteczek. 4) Gmina Miejsce, o zapomogę dla tamtejszych pogorzelców. 5) Komitet ratunkowy dla pogorzelców Nawaryi, o zasiłek. 6) Mieszkańcy gminy Koszlaki, o obronę przed zdzierstwem upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie. 7) Mieszkańcy gminy Winniki koło Żółkwi o wyłączenie tej gminy ze związku gminy m. Żółkwi i utworzenie z niej samoistnej gminy. 8) Rada szkolna miejscowa w Dawidowie o przekształcenie szkoły tamtejszej na trzyklasową. 9) Towarzystwo Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie o subwencyę. 10) To samo towarzystwo o subwencyę na cele naukowe. 11) To samo towarzystwo o subwencyę na budowę domu dla techników. 12) Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Jaworowie o subwencyę. 13) Wanda Dziubińska wdowa po praktykancie rachunkowym Wydziału krajowego o dar z łaski. 14) Marya Barycka wdowa po dyetaryuszu o dar z łaski. 15) Helena Komaniewska wdowa po dyetaryuszu o dar z łaski. 16) Rozalia Piotrowska, wdowa po dyetaryuszu, o dar łaski. 17) Wydział powiatowy w Nadwórnie o subwencyę na budowę drogi Nadwórna-Markowce. 18) Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej w Nadwórnie o subwencyę na sprawienie przyrządów ogniowych. 19) Bursa ruska w Tarnopolu o zapomogę. 20) Wacław Heppen, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie, o zapomogę na kształcenie się w malarstwie. 21) Irena Bohus o subwencyę na kształcenie się w śpiewie.

KRONIKA.

Lwów 10 września.

Jej Król. Wysokości, Małgorzacie księżnej Madrytu, złożył wczoraj wizytę JE. p. Namiestnik hr. Badeni.

Odznaczenie. Cesarzowa zamianowała Romanowa hr. Potocką damą krzyża gwiaździstego.

Z armii. Dr. Włodzimierz Sołtykiewicz, lekarz pułkowy, przeniesiony został z Serajewa do 11 pułku ułanów.

Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Niebyłowie, w pow. kałuskim, nadało Namiestnictwo ks. Michałowi Łopatyńskiemu, gr. kat. proboszczowi w Pobuku.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 5 b. m. uchwaliła zatwierdzić wybór Tadeusza Starzyńskiego, właściciela dóbr Derewni i Prezesa Rady powiatowej w Żółkwi, na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręg. w Żółkwi i zorganizować szkołę ludową w Ostrowcu, powiat Kołomyja, od 1go lutego 1893.

Konkursa. Gmina m. Przemyśla z terminem do końca bm. rozpisała konkurs na posadę drogomistrza z roczną płacą 720 złr.

Wydział powiatowy w Tłumaczu ogłasza konkurs na posadę lekarza okręgowego, z siedzibą w Niżniowie. Roczna płaca 500 złr. i ryczałt na koszta podróży w kw. 200 złr. Podania należy wnieść do 5 października rb.

Sąd powiatowy w Olesku poszukuje dyetaryusza.

Krajowa dyrekcya skarbu rozpisała konkurs na kilka posad praktykantów etatowych na razie nieadjutowanych.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Ropczycach, z grupy większych posiadłości, rozpisało Namiestnictwo na dzień 12go września r. b.

Sluby. Dziś o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub panny Maryi Modlówney, krewnej i wychowanicy pp. Platonów Kosteckich, z p. Józefem Kozakiem, zarządzcą drukarni Winiarza.

Książę kardynał Dunajewski pobłogosławił onegdaj w prywatnej swej kaplicy w Krakowie związek małżeński panny Spasowiczówney, bratanicy p. Włodzimierza Spasowicza, znanego adwokata i publicysty z p. dr. Alfredem Halbanem (Blumenstock) docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska: Ks. Mięsopust, proboszcz z Pomorzan zrzekł się prezenty na probostwo w Wyżnianach. Ks. Kiełbiński otrzymał kanoniczną instytucyę na probostwo w Rakowcu. Ks. J. Bladowski przeznaczony do Tłustego, ks. J. Steinbach do Seretu, ks. Romański do Radowiec a ks. K. Łoziński przeniesiony z Tłustego do Kozłowa.

Dyecezya tarnowska: Administratorem w Łososinie górnej, mianowany został ksiądz J. Mleczko. Ksiądz F. Szablowski, przeniesiony z Grybowa do Rożnowa.

Przedstawienia polskie w Wiedniu. Próba jeneralna „Halki", która odbyła się onegdaj przed zaproszonymi gośćmi, wypadła bardzo dobrze. — Dziś pierwsze przedstawienie „Halki" w teatrze wystawowym.

Od komitetu wiedeńskiego otrzymaliśmy dziś telegram, z doniesieniem, iż p. Edward Reszke zapowiedział swój przyjazd do Wiednia i przyrzekł wziąć udział w polskich przedstawieniach.

Hr. Andrzej Potocki — jak donoszą krakowskie dzienniki — zwichnął rękę na polowaniu.

Poświęcenie szkoły. Dziś po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Antoniego odbyło się poświęcenie nowej szkoły im. Zimorowicza, przy ul. Łyczakowskiej.

Ze Stanisławowa donoszą nam: W piątek bawił tu w towarzystwie protomedyka dr. Merunowicza, dr. Kusy. Zwiedzał przebudowane przez miasto baraki choleryczne i szpitale. Oprowadzającym go: komisarzowi powiatowemu Kruszyńskiemu i burmistrzowi dr. Szydłowskiemu wyraził kilkakrotnie swe zadowolnienie z czystości i porządku w mieście. Uprzedzony przez kogoś kazał się zawieść do dzielnicy żydowskiej, nadspodziewanie i tu znalazł czystość. Samo miasto wywarło nań bardzo korzystne wrażenie. Wyjechał w kierunku do Lwowa. Protomedyk Dr. Józef Merunowicz, bardzo był zadowolniony zarządzeniami antycholerycznemi poczynionemi przez miasto.

Mianowania. Rada szkolna zamianowała Józefa Piórkiewicza kierującym nauczycielem szkoły męskiej im. Staszica we Lwowie; Michała Kleindiensta nauczycielem starszym szkoły męskiej im. św. Maryi Magdaleny we Lwowie; Michała Bandurowicza i Romana Ciszewskiego nauczycielami starszymi szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie; Karola Winnickiego nauczycielem starszym szkoły męskiej im. Czackiego we Lwowie; Karola Janowskiego nauczycielem starszym szkoły męskiej im. Elżbiety; Helenę Michalską starszą i Amalię Zimlerównę młodszą nauczycielką szkoły żeńskiej w Wieliczce; Alojzego Goreckiego nauczycielem w Hniliczkach; Kazimierza Stanisława Cwetschka w Poznance Gniłej; Teklę Nawrocką i Annę Litwinowiczównę nauczycielkami młodszemi szkoły żeńskiej pospolitej, połączonej ze szkołą wydziałową żeńską w Stanisławowie: Nestora Koronczewskiego nauczycielem w Trościańcu; Emila Druka w Niżborgu starym; Maryę Serbeńską nauczycielką młodszą w Budzanowie; Mikołaja Stefanowicza nauczycielem w Oknie; Stanisława Cwiąkalskiego w Soroce; Züsslę Neuerównę nauczycielką młodszą w Podwołoczyskach; Edwarda Gacka w Rudce; Józefa Duszkiewicza w Woli Pławskiej: Stanisława Petryckiego w Rudzie; Adolfa Gołachowskiego w Radwanowicach; Leopolda Kurdowskiego w Nawojowej Górze; Katarzynę Jaglarzównę starszą nauczycielką w Próchniku; Antoniego Bierczyńskiego kierującym nauczycielem w Brodłach; Annę Dittrichównę nauczycielką w Starej wsi powiatu Biała; Roberta Kubicę w Kobiernicach.

Nadto zamianowała Rada szkolna krajowa kandydatów stanu nauczycielskiego Wincentego Kubika, Dominika Żelaka i Jana Lanulaka zastępcami nauczycieli w V gimnazyum we Lwowie, zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim Józefa Nogaja w gimnazyum w Tarnopolu i przyznała mu tytuł profesora od 1 września b. r.

Kierownikiem nowej szkoły męskiej przy ulicy Dietlowskiej w Krakowie, mianowany został p. Henryk Waciega, kierowniczką nowej szkoły żeńskiej przy tej samej ulicy pani Julia Grossowa.

Miejska Rada zdrowia odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Mochnackiego. Uchwaliła ona przy szpitalu cholerycznym na Janowskiem, który gotowy będzie dnia 18 b m., urządzić stały desynfektor i zbudować studnię.

Następnie fizyk miejski stwierdził, że do tej pory nie zaszedł we Lwowie żaden wypadek cholery. Rozeszła się wprawdzie pogłoska, że zecer Bernacki umarł na cholerę, ale badania przeprowadzone przez znanego bakteryologa dra Krokiewicza, wykazały dowodnie, iż zmarł on na ostre zapalenie kiszek. Jadu cholery w wnętrznościach jego dr. Krokiewicz nie znalazł.

W dalszym ciągu Rada przyjęła ofertę lwowskich aptekarzy na dostawę kwasu karbolowego i na wniosek p. Marchwickiego postanowiła odbywać posiedzenia swe raz w tygodniu we wtorek.

W końcu p. Łukawski zwrócił uwagę magistratu na składy starzyzny zupełnie niedesinfekcyonowane, które szerzą zarazę oraz na tak zwanych handełesów. P. prezydent oświadczył, iż odpowiednie zarządzenie magistrat wydał w tych dniach. Przywożenia szmat do Lwowa zupełnie wzbroniono. Na tem zakończono obrady i przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wystawa przemysłu budowlanego. Przygotowania do festynu mającego się odbyć w niedzielę na placu wystawy przemysłu budowlanego są w pełnym toku, i o ile dziś już wróżyć można, „Jeden dzień na wystawie“ wypadnie świetnie.

Cena wstępu w niedzielę po południu podniesioną będzie o 10 ct., tj. z 20 na 30 ct.

O dwóch polskich artystkach pisze *Neue Freie Presse* w numerze 10.043:

W polskim oddziale wystawy znajdują się dwa portrety znanego malarza Tadeusza Ajdukiewicza, przedstawiające Helenę Modrzejewską i Antoninę Hofman, które uosabiają świetną epokę w rozwoju współczesnego teatru polskiego.

Do odrodzenia bowiem polskiej sceny przyczyniły się obie artystki, których portrety wymalował Ajdukiewicz. Przez pewien czas występowały one razem na polskiej scenie w Krakowie i tworzyły punkt zborny dla innych talentów, które się tam gromadziły i kształciły. — Helena Modrzejewska grała później na scenie warszawskiej, a wkońcu — dzięki swej silnej woli i niezwykłym zdolnościom — wystąpiła jako artystka angielska w Ameryce północnej, gdzie zdobyła sobie pierwszorzędne stanowisko w dramatach Szekspira. — Antonina Hofman pozostała na scenie polskiej i tworzyła różne postacie z polskiej, także i z francuskiej literatury dramatycznej.

Byłoby to pożądanem, żeby te dwie artystki wystąpiły w międzynarodowym teatrze wystawy w Wiedniu. Ale pani Modrzejewska pomimo najlepszej chęci ukazania się w Wiedniu, nie może swego życzenia spełnić z powodu zawartych poprzednio kontraktów z teatrami amerykańskiemi, a pani Hofman w skutek choroby nie występuje obecnie na scenie.

Niemożność tych dwóch artystek wzięcia udziału w przedstawieniach była jednym z licznych zresztą innych powodów, dla których odstąpiono od myśli wystawienia polskich dramatów i komedyi na wiedeńskiej muzykalno-teatralnej wystawie, a ograniczono się na operach.

Jesienny jarmark na konie odbędzie się w Krakowie w dniach od 23—27 bm. Dnia 27 bm. odbędzie się jarmark dla koni włościańskich.

W Salonice uwięziono poddanego rosyjskiego Radomirowa, posiadającego francuski paszport, właśnie w chwili, gdy chciał do Turcyi przemycić kilka puszek z dynamitem. Radomirow przybywszy z Marsylii, poszukiwał rybaka, któryby go na swej łódce na ląd przewiózł w miejscu, odległem od stacyi cłowej. Żaden jednak nie chciał się na to zgodzić. Przy rewizyi cłowej wykryto puszki. Radomirow próbował ratować się ucieczką, ale go przytrzymano i odstawiono do Konstantynopola.

Fałszerze pieniędzy. Policyi lwowskiej udało się odkryć szajkę fałszerzy, którzy wyrabiali fałszywe dziesięcio-centówki i dwudziestówki. Dwóch zbrodniarzy już policya ujęła, innych zaś śledzi. Przedsięwzięto rewizyę w kilku domach i znaleziono sztance służące do wybijania fałszywych pieniędzy, które podrabiano na wielką skalę.

Obaj aresztowani są żydzi. Śledztwo sądowe w toku.

Tow. gimnastyczne „Sokół“ ma się zawiązać w Dynowie.

Pani Janina Brodzka zamierza, jak donoszą dzienniki krakowskie, wstąpić do klasztoru PP. Karmelitanek, a więc przyjąć jedną z najsurowszych reguł zakonnych.

Wojciech Kossak, znany batalista, nadesłał na wystawę sztuk pięknych najnowszą pracę, obraz większych rozmiarów przedstawiający: „Atak rotmistrza Brochockiego pod Saroną 1792 r.“

W Dubiecku dnia 6 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru ochotniczej straży pożarnej. Ojcami chrzestnymi byli: hr. Krasicki i hr. Konarski, matkami hr. Weissenwolf i hrabina Dembińska. Naczelnikiem straży jest p. Weiss, aptekarz w Dubiecku.

Nieostrożność przed cholerą. Z Brodów nam donoszą, że z Radziwiłłowa, położonego po tamtej stronie kordonu, przyjeżdżają włościanie do Brodów końmi, nie zatrzymywani, ani nie rewidowani nigdzie. Zdałaby się przecież jakaś kontrola.

Podpalacz. Donoszą nam z Ohladowa. Indywiduum mocno podejrzane o czterokrotne wzniecenie pożaru w Ohladowie przyaresztowano w osobie włościanina tutejszego Waryckiego, a to dzięki energii komendanta posterunku żandarmeryi w Radziechowie p. Parata.

Nie jest jednak sprawdzonem jeszcze, czy ten Warycki sam podpalał, lecz jest nadzieja, że sprawa ta zostanie wkrótce wyjaśnioną, gdyż zaprowadzony ze strony starostwa w Kamionce, prowizoryczny posterunek żandarmeryi w liczbie 3 ludzi, dokłada wszelkich starań do tego, a osobliwie komendant posterunku p. Fortuna, który od kilku dni noc i dzień jest czynny, pomimo, że już ze sił upada — i jemu to mieszkańcy Ohladowa zawdzięczają, iż od 2 tygodni, dziś po raz pierwszy spokojnie zasnęli, będąc pewni, że p. Fortuna za nich przy ich mieniu czuwa.

Do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie przystąpili w ciągu miesiąca sierpnia b. r. następujący członkowie: Z udziałem 200 złr. pani Klara Sierocińska, Kraków; z udziałem 100 złr. pani Lucyna Rutkowska, Kraków; z udziałem 50 złr.: pan Edmund Bielski, Kobiernica; z udziałem 25 złr.: panie Stefania Dębska, Kraków, Marya Trzaskowska Kraków, Wanda Chranicka Kraków, panowie: Karol hr. Scipio Kraków, ks. Franciszek Lacroix, Radłów, dr. Kazimierz Grabowski, Kraków, Ludwik Urbański, Wyciąże, Aleksander Swolkień, Kraków, Jakób Adler i Józef Czuj Borzęcin, Ludwik Ostrichansky Chmielów, Jan Turakiewicz, Niegowić, Jan Wańkowicz, Kraków, J. Wiśniewski Kraków, Mieczysław Szymberski, Mielec, Kasper Wysocki, Jasienica, Bolesław Gurski Dąbrowa koło Sądowej Wiszni, Czesław Zapalski, Węgrzynowice i Kółka rolnicze w Choczni, Okulicach, Jasienicy, Przylasku rusieckim, Brzezin i olny.

Ochotnicza straż pożarna w Łańcucie nadesłała nam swoje sprawozdanie za czas od 1-go stycznia do końca sierpnia 1892 dotyczące wydatków poczynionych z powodu reorganizacyi straży Przychód przeważnie ze składek, wynosi 1186 złr. 16 ct., zaś rozchód 1086 złr. 16 ct., zostało zatem 100 złr., z czego przeznaczono na żelazny kapitał 63 złr. 18 ct., a pozostało w kasie 36 złr. 82 ct.

Obłąkany w teatrze. Z Berna morawskiego donoszą: W loży namiestnika Löbla zjawił się 5 bm. wieczorem nieznajomy elegancko ubrany młodzieniec, którego służba puściła do loży, sądząc że należy do znajomych p. Löbla. — Namiestnik zapytał nieznajomego o nazwisko, otrzymał jednak niegrzeczną odpowiedź. Wyszedł więc z loży i przywołał kontrolora, który zapytał młodego człowieka o nazwisko. Ten odpowiedział, że jest synem Cesarza. Widząc, że ma do czynienia z obłąkanym, który nadto stawił opór próbom usunięcia go z loży, służba pozostawiła go tam przez pierwszy akt (dawano po raz pierwszy operetkę „Sonntagskind“), poczem odwieziono go do szpitala.

Nieszczęśliwym tym człowiekiem jest 19letni student Henryk Pollak, syn kupca w Bernie. Owego wieczora wyszedł on z rodziną na przechadzkę, ale w drodze odłączył się od reszty towarzystwa i udał się do teatru, gdzie najprzód chciał wejść do loży burmistrza, a gdy mu tego wzbroniono, poszedł do loży namiestnika.

Wyjątkowy powód do samobójstwa. Z Amiens donoszą do paryskiego dziennika *XIX Siècle* o następującem zdarzeniu:

Dróżnik kolei północnej powiesił się w tych dniach w swojej stodole, a to dlatego, że żona jego powiła bliźnięta. Zarząd bowiem kolei północnej wydala ze służby wszystkich bez wyjątku oficyalistów, którzy mają więcej niż dwoje dzieci. Ponieważ zaś ów dróżnik miał już jedno dziecko, przeto gdy żona obdarowała bliźniętami, pewnym był dymisyi i przeniósł śmierć nad nędzę.

Teatr polski w Petersburgu rozpoczyna sezon w połowie bieżącego miesiąca. Przedstawienia będą dawane trzy razy tygodniowo aż do 8 lutego, potem trupa wyjeżdża dla dania kilku przedstawień do Rygi, Mitawy i Libawy, a na święta wielkanocne zawita do Moskwy i do innych znaczniejszych miast rosyjńkich.

Hartowanie miedzi. Według wiadomości nadeszłych z Kwebeku, kowal tamtejszy Ferdynand Allard odkrył starożytnym Egipcyanom znany, a później zapomniany sposób hartowania miedzi, który ją równa z najlepszą stalą. Na wojskowej strzelnicy w Montreal czyniono próby z płytą miedzianą, hartowaną przez Allarda, a $1^3/_4$ linii grubą, do której z odległości 90 stóp wystrzelone kule rozpryskiwały się w kawałki; inne znowu, większego kalibru kule, robiły zaledwie nieznaczne zagłębienie w płycie i odbijały się spłaszczone. — Sporządzone przez Allarda miedziane siekiery, noże itp w niczem nie ustępują stalowym.

Zamierza on podobno wynalazek swój sprzedać admiralicyi angielskiej. — Jeżeli dalsze próby potwierdzą zalety hartownej miedzi, wówczas wynalazek ten wywoła zupełny przewrót w budowie okrętów wojennych.

Z Hamburga Wstrząsającą scenę z obecnego życia w Hamburgu opisuje naoczny świadek w berlińskim *Börsen-Courrier*. Sądy bywają przepełnione osobami pragnącemi spisywać testamenta lub zawierać układy spadkowe. — Przed kilku dniami gmach sądowy był znowu literalnie oblężony; w pokojach, na schodach i w sieniach tłoczyli się mężczyźni i kobiety. Urzędnicy nie mogli sobie dać rady, każdy bowiem przybyły chciał, żeby jego sprawę najprzód załatwiono.

Jeden wreszcie z pisarzy stracił cierpliwość, uniósł się i w sposób niezbyt grzeczny nawoływał do porządku, ale naprożno. Nagle upadł w oczach rozdrażnionego tłumu, wijąc się w kurczach, i powiększył liczbę ofiar cholery. — Przerażona publiczność rozbiegła się na wszystkie strony.

Przeciw drożyźnie mięsa wystąpił w Petersburgu zarówno energicznie i skutecznie, jak oryginalnie, gradonaczalnik jenerał Waal. Dnia 27 zm. kończył się okres postu w Rosyi. Rzeźnicy petersburscy, spodziewając się większego popytu za mięsem, podnieśli dzień przedtem cenę funta mięsa wołowego z 16 na 22 kopiejek. Wówczas pan Waal zawezwał do siebie czterech zajwybitniejszych rzeźników petersburskich, nakłonił ich w nieznany bliżej sposób do sprzedawania mięsa nadal po cenie 16 kop., a następnie rozkazał przybić na rogach ulic ogłoszenie, w którem zawiadomiono publiczność, iż w sklepach owych czterech rzeźników sprzedaje się najlepsze mięso po 15 kop. za funt. Nie koniec na tem. Równobrzmiące ogłoszenie nakazał przybić we wszystkich sklepach rzeźniczych stolicy. W ten sposób każdy, wchodząc do sklepu, gdzie od niego żądano 22 kop. za funt wołowiny, dowiadywał się zaraz, gdzie może dobrego mięsa nabyć taniej.

Zmarli. W Warszawie umarł Adam Dunin Mieczyński, były redaktor *Gazety rolniczej*, obywatel ziemski i członek wielu Towarzystw naukowych, przeżywszy lat 63. — Wanda Sołowijowa, urodzona w roku 1834, zmarła w Boratynie 6 września. — Apolinary Światopełk Zawadzki, porucznik wojsk polskich z roku 1831, jeden z najlepszych synów Polski, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 88. — Józef Zgórek, doktorand medycyny i urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, umarł w Krakowie w 28 roku życia. Nieboszczyk rokował najpiękniejsze nadzieje na przyszłość. — W Krościenku umarł Jan Nepomucen z Oleksowa Gniewosz, niegdyś znana we Lwowie osobistość, były redaktor pisemek tygodniowych *Sztandar Polski* i *Strażnica*. W ostatnich czasach rzucił się na pole przemysłu naftowego.

Stan powietrza. Termometr + 16° Reaum. Barometr 762°. Idzie w górę. Dziś pogoda, dzień słoneczny i przyjemny. — Rano była mgła i dość chłodno.

Poszła za jego radą. *On.* Czy wiesz pani, cobym zrobił, gdybym był na miejscu pani?

Ona. Cóż takiego?

On. Wyszedłbym za mąż za siebie.

Poszła za jego radą.

Zachęcające! *On.* Czy pierwszy raz jesteś zakochaną, najdroższa?

Ona. Pierwszy, lecz to takie przyjemne, iż mam nadzieję, że nie ostatni.

Teatr. Dziś w sobotę (dnia 10go września) w teatrze letnim o godzinie wpół do 8 wieczorem: „Przeszkoda“ (L'obstacle), komedya w 4-ch aktach Alfonsa Daudet'a, w przekładzie Julii Otrębowej. Pierwszy występ p. Romana Żelazowskiego i panny Pauliny Rybickiej, artystki teatru poznańskiego. — Jutro w niedzielę w teatrze letnim: „Dom waryatów“, krotochwila w trzech aktach Laufs'a, w przeróbce Śliwińskiego.

Rozmaitości.

— **Rzym w lecie**. Dziennik „Secolo“ taką podaje charakterystykę wiecznego miasta podczas tegorocznych upałów. „Raczej olbrzymi cmentarz, niż miasto żyjące. Wielka Pompeja. A dla uzupełnienia złudzeń nie brak ruin; do ruin klasycznych i średniowiecznych przybyły zwaliska Rzymu, wybudowanego za p. Depretisa, Rzym ceglany, rozpadający się w gruzy Wszystkie pałace nie mają lokatorów, całe dzielnice pozbawione są mieszkańców. Ilu zostało ich w Rzymie? Bardzo niewielu. Jedyną warstwą ludzi, która nie opuszcza miasta, są żebracy i mali handlarze zapałek. Żebractwo stało się instytucyą w nowym Rzymie i to jedyną, która cierpliwie znosi cięgi upałów“.

— **Lekarze chińscy**. Dr. Macgowan w jednem z angielsko-chińskich czasopism zamieścił wyczerpujące studyum o medykach państwa niebieskiego, a to w celu wykazania, że skargi, obarczające teraz ludność chrześciańską w Chinach, zarzucające jej pożeranie dzieci i t. p. nie są bynajmniej tak cudackiemi ze stanowiska chińczyka. Jeżeli wierzą owym skargom chińczycy, to dla tego, że podobne zwyczaje lecznicze istniały wśród nich samych. Na poparcie tego poglądu autor przytacza wiele ciekawych recept chińskich z ich „*Materia medica*“ — „*Pen ts'eo*“. Jestto zbiór wskazówek, sięgający początkiem swym czasów zamierzchłych, a uzupełniony ostatecznie w wieku XVI-tym przez dra Lo Shihelin. Ośmiuset ludzi brało udział w sporządzeniu tej kompilacyi, a zawiera się tam nie mniej, jak 37 takich leków, w których głównym składnikiem jest jakaś część ludzkiego ciała. Oto np. lekarstwo na zwykłą febrę. „Weź pęcherz żółciowy świeżo zabitego człowieka, dodaj siarczanu rtęci, siarku arsenu i piżma, sproszkuj, dodaj jakiego ciasta, zrób pigułki wielkości zielonego bobu, owiń nitki jedwabne, umieść w prawem nozdrzu mężczyzny, albo w lewem kobiety“. Są to pozostałości z ludożerczego okresu historyi chińskiej.

— **Co znaczy złe trawienie**. Pewien doktor porównywał stan umysłu człowieka cierpiącego na katar żołądka przed obiadem i po posiłku. Przed obiadem myśli pacyenta można ująć w te mniej więcej słowa:

„Co to za dobra rzecz życie! Jak przyjemnie oddychać świeżem powietrzem, cieszyć się widokiem słońca, pięknej natury, mieć naokoło siebie przyjaciół, mieć przed sobą tyle nadziei! Nie ma nic lepszego, jak życie!“

Lecz po obiedzie, gdy ryba, ogórki i sałata nie mogą się pogodzić w osłabionym żołądku, tenże sam człowiek myśli inaczej zupełnie.

„Życie jest oszukaństwem“ — powiada sobie. „Ci co twierdzą, że żyć warto, kłamią wierutnie; musimy iść przez świat z ciężkiem brzemieniem, od samego rana do późnej nocy trzeba walczyć z przeciwnościami, zewsząd napływają rachunki do załatwienia, wszystkie nadzieje zawodzą. Życie funta kłaków nie warte!“

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 27 sierpnia do 3 b. m. 1892 r. bez opłaty akcyzowej: Pszenica 7·10—7·45, żyto 5·35 do 5.60, jęczmień browarny 6·00—6·25, pastewny 5·35 —5.75, owies 5·75—6·—, hreczka —·00 ——·—, kukurudza zeszłoroczna 5·75—6·25, kukurudz. nowa 5.50—5·75, groch do gotowania 8·——8·50, pastewny 5·50 do 6·75, fasola 0·00—0·00, bobik 5.25—5.50, wyka 4·50—4·75, koniczyna 50·— do 55·—, anyż rosyjski 24·00—25·00, anyż płaski 25.00—26·—, kminek 17·— do 18·00, rzepak zimowy 9·25—9·75, letni nowy 0·00 do 0·00, lnianka 7.50 do 8·00, nasienie lniane 10·— do 10·50, chmiel 179—196, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—. Spirytus 10.000 liter. gotowy kontyngentowany, z podatkiem konsumcyjnym 49·35—49·50.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 9 września.

Z powodu pilnych robót około zasiewów, dowozy zboża są dość ograniczone, więc na teraz nie daje się czuć zbytnie zaofiarowanie, a wskutek tego ceny zboża w ogóle nieźle się trzymają. Pszenica i żyto, po cenach niezmienionych, napotykały dzisiaj odbyt wcale łatwy. Jęczmień wskutek większego zapotrzebowania zaczyna się w cenie podnosić.

Płacono: za pszenicę białą od 8·30—8·50, za czerwoną od 8·00—8·40, za żółtą od 8·00 do 8·40; za żyto od 6·40—6·85; za jęczmień browarny od 6·50—7·—, na paszę od 5·50 do 5·80; za owies od 5·20—5·50 — wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy „Przeglądu“.

Rzym 10 września (pryw.). Wielkie wrażenie wywołał tu artykuł fachowego wojskowego pisma *Esercito italiano*, wykazujący, że tegoroczne manewra wojska włoskiego w Umbrii w obecności króla złożyły dowód, iż komendanci nie dorośli do wysokości ciążącego na nich zadania, jakoteż, że w niektórych działach armii są braki, budzące prawdziwy niepokój. Artykuł kończy się temi słowy: — „Jeżeli i w przyszłości mają się powtarzać takie rzeczy, to byłoby lepiej budżet wojenny obrócić na inne cele, niż na utrzymanie takiej armii.“

Czerniowce 10 września. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu bukowińskiego przedstawił prezes rządu krajowego br. Krauss nowomianowego marszałka dr. Lupula i jego zastępcę dr. Rota. Dr. Lupul w przemowie swej podniósł, że prezes rządu dr. Krauss, jakkolwiek tak krótki czas urzęduje, mimo to jednak pozyskał sobie już sympatyę wszystkich. Zarazem wspomniał dr. Lupul o swoim poprzedniku br. Wassilce i wyraził nadzieję, że br. Wassilko niezawodnie i nadal weźmie czynny udział w życiu publicznem dla dobra kraju.

Villach 10 września. Pewien podróżny, który przybył tu z Wiednia, umarł wśród symptomatów cholerycznych. Zarządzono obdukcyę zwłok i bakteryologiczne zbadanie wnętrzności zmarłego i skonstatowano, że nie był to wypadek cholery azyatyckiej.

Budapeszt 10 września. Minister spraw wewnętrznych hr. Szapary wydał rozporządzenie, aby wszystkie surowe skóry, przywiezione z Hamburga, jak najrychlej spalono.

Wiedeń 10 września. *Neue freie Presse* otrzymała z Budapesztu telegram, że książę prymas węgierski ks. Vaszary z powodu zajść w Komornie, wystosował do duchowieństwa swej dyecezyi list pasterski, w którym upomina swoich kapłanów, aby nie dali się unieść żadnej prowokacyi. (W Komornie obchodzono przed kilku dniami jubileusz byłego prezesa ministrów Kolomana Tiszy jako kuratora kalwińskiego stowarzyszenia. W mowach wygłaszanych podczas bankietu napadano namiętnie na duchowieństwo katolickie za jego zachowanie się w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mięszanych. Przyp. Red.)

Praga 10 września. Na końcu wczorajszego posiedzenia sejmu wyraził p. Plener swe ubolewanie nad tem, iż na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia nie postawiono reaktywowania komisyi ugodowej. P. Plener żądał, aby reaktywowanie tej komisyi postawiono dodatkowo na porządku dziennym.

Marszałek ks. Lobkowicz oświadczył, że nie może uczynić zadość żądaniu p. Plenera, gdyż Wydział krajowy wystosował do rządu pismo z zapytaniem. czy niezałatwione w ciągu poprzedniej sesyi przedłożenia rządowe wniesione zostaną na obecną sesyę, a na to zapytanie nie dał rząd jeszcze żadnej odpowiedzi. Zresztą będzie miał p. Plener w toku sesyi jeszcze dość sposobności poruszyć tę kwestyę.

Budapeszt 10 września. Żona pewnego posługacza na tutejszym dworcu kolei zachodniej zachorowała wśród bardzo podejrzanych objawów. Lekarz, który ma ją w kuracyi, przypuszcza, że to jest bardzo silny katar kiszek. Zarządzono bakteryologiczne zbadanie wydzielin chorej.

Insbruk 10 września. Sejm tyrolski uchwalił odroczyć się przynajmniej do ukończenia wyborów uzupełniających w południowym Tyrolu, to jest do 27 września. Namiestnik oświadczył, że nie ma nic przeciw temu odroczeniu.

Paryż 10 września. Przedwczoraj zachorowało tu na cholerę 87 osób, a umarło 62.

Havre 10 września. Przedwczoraj zachorowało tu na cholerę 11 osób, a umarło 10, między niemi kilka z tych, które w poprzednich dniach zachorowały.

Hamburg 10 września. Przedwczoraj do wieczora zachorowało tu na cholerę 220 osób, a umarło 141. W ciągu wieczora jednak zgłoszono wiele nowych wypadków, tak, że ogółem zachorowało przedwczoraj 393 osób, a umarło 215. Wczoraj przewieziono do szpitali 147 chorych, a pogrzebano 92 trupów.

Genua 10 września. Król Humbert w otoczeniu książąt, ministrów i całego swego dworu przyjmował wczoraj admirała francuskiego Rieuniera i wszystkich komendantów okrętów francuskich, stojących w porcie tutejszym na kotwicy. W powozach dworskich przewieziono oficerów francuskich do pałacu królewskiego, gdzie ustawiono kompanię honorową na ich powitanie. Admirał Rieunier wręczając królowi pismo Carnota rzekł: „Prezydent republiki polecił mi powitać Waszą królewską Mość w jego imieniu i zarazem złożyć jego życzenia szczęścia dla Waszej królewskiej Mości i całej jego rodziny“. Król odpowiedział w te słowa: „I ja i naród mój cenimy wysoko to powitanie i życzenia prezydenta republiki francuskiej. Rząd pański. powierzając panu tę misyę przy tak uroczystej okazyi, dał nam przez to dowód przyjaźni, która jest nam drogą i odpowiada naszej żywej sympatyi dla Francyi“. Po tych przemowach odbyły się przedstawienia. Audyencya oficerów francuskich u króla trwała pięćdziesiąt minut i była bardzo serdeczna. Po tej audyencyi udał się admirał Rieunier do królowej Małgorzaty, aby złożyć jej hołd. Podczas jazdy do pałacu królewskiego i podczas powrotu do portu witała publiczność oficerów francuskich okrzykami „Niech żyje Francya“.

Po admirale Rieunierze przyjmował król Humbert tak samo uroczyście rumuńskiego pułkownika Murgesco, który wręczył mu pismo króla rumuńskiego.

Bukareszt 10 września. Rząd polecił nie odbywać żadnych manewrów, natomiast rozkazał powołać do pułków trzy klasy rezerwistów w celu wyćwiczenia ich.

Perugia 10 września. Sąd przysięgłych skazał Poggioniego, zabójcę biskupa z Foligno, na dożywotnie więzienie celkowe. Jest to najwyższa kara, jaką zna kodeks włoski.

Wiedeń 10 września. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego wynosił z dn. 7 września b. r. stan obiegu banknotów 422,024.000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z d. 31 sierpnia br. o 4,435.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 266,562.000, zwiększył się przeto o 3,254.000. — Portfel zawierał 146,626.000, zwiększył się przeto o 4,367.000. Lombard zawierał 28,767.000, przeto zwiększył się o 3,849.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 47,727.000, zmniejszyła się przeto o 2,941.000.

Genua 10 września. Bal dany przez tutejszą Radę miejską był nadzwyczaj wspaniały. Zaproszono nań przeszło 3.000 osób, a między niemi wszystkich zagranicznych oficerów. Wieczór otwarto kadrylem. W pierwszej parze tańczyła królowa z burmistrzem miasta. Następnie królestwo odbyli cercle, w którem wzięli także udział ministrowie, admirał francuski Rieunier i ambasador Benomar. Królestwo włoscy podziękowali burmistrzowi za wspaniałe przyjęcie, a obcych oficerów zasypywali grzecznościami.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 września 1892.

HOTEL ŻORŻA. JE. hr. J. Tarnowski z Tarnobrzegu. St. hr. Tarnowski i A. hr. Wodzicki z Krakowa. B. hr. Stecki z Nadycza. O. Schnell z Firlejówki. M. hr. Borkowski z Mielnicy. M. Mazaraki z Strutynia. K. Skowiński z Parchacza. Hr. J. Stadnicki z Wielkiej wsi. Dr. K. Żywicki z Tarnopola. Wł. Czaykowski z Medwedowiec. J. Trzecieski z Miejsca. Hr. M. Wolański z Panszówki.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. A. Skibniewski z Balic. M. Mendlowska z Kopeczyniec. B. Ambroziewicz z Mościsk. M. Werber z Dalmacyi. A. Grossmann z Bełzca. A. Cortez z Węgier. W. Świerzyński z Hrakowa. A. Wybranowski z Czupernosowa. O. Wenke z Berlina. J. Schmid, C. Reinisch, G. Löwy i A. Löwenstein z Wiednia. J. Sawicki z Warszawy. Dr. S. Dekański z Krynicy. O. Ambroziewicz z Pomorzan. E. Kuntze z Berlina. J. Siebenschein z Czerniowiec. H. Fient z Londynu. K. Marmoross z Karowa. Dr. Zbyszewski z Rzeszowa.

Nadesłane.

Wystawa przemysłu budowlanego na placu i w gmachu c. k. Szkoły politechnicznej otwarta codziennie od 10 rano. Wstęp 20 ct. — katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct. Wieczorem koncert muzyki wojskowej, oświetlenie elektryczne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 10. Września godz. 1. min. 40.

Akcye kred.	315·—	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	67·40	Wiedeńskie losy kom.	161·25
Kredyty węg.	360·50	Akcye tyton.	184·25
Anglobanki	151·50	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	243·50	Elbethale	227·—
Ludwiki	215·50	Landerbanki	223·20
Nordbany	281.50	Renta zł. węg.	112·50
Lombardy	96·50	Bankvereiny	115·50
Losy tureckie	45·—	Renta węg. p.	100.55
Staatsbahny	295·50	Ruble	1·21·—
Czerniowieckie	243·50		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 10 września 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	214	—	217	—
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	241	50	244	50
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	333	—	339	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	90	101	60
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107	60	108	30
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	98	20	98	90
Banku krajowego 4½% wa.	98	50	99	20
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	96	40	97	10
„ „ „ 4% „ 41½	94	70	95	40
„ „ „ 4% „ 52 l.	99	50	100	20
„ „ „ 4 „ 58	94	—	94	70
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	—	—	—	—
„ „ „ „ (daw. 6%) 2½% „	52	50	55	50
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	50	105	20
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94	20	94	90
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101	30	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	103	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	97	60	98	80
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	22	75	24	75
„ „ Stanisławowa	29	50	32	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.64		5.74	
Napoleondor	9.46		9.56	
Półimperyał rosyjski	9.60		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.23		1.33	
„ „ papierowy	119.¼		121.¼	
100 marek niemieckich	58.40		59.—	

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządzca: Walenty Hodak.